

Wprost 2007-07-29

SKANER

ROZMOWA Z JANUSZEM KOCHANOWSKIM, RZECZNIKIEM PRAW OBYWATELSKICH

MUSZĘ POPRZESZKADZAĆ

"Wprost": Urwał się pan ze smyczy PiS?

Janusz Kochanowski: Urwaliście się państwo ze smyczy SLD?

- Nigdy na niej nie byliśmy!

- A ja nigdy nie byłem na smyczy PiS.

- Ale to bracia Kaczyńscy lansowali pana kandydaturę na rzecznika praw obywatelskich. A teraz pan im przeszkadza.

- Czasem muszę poprzekadzać, to moja rola. Ale wydaje się, że mam dobre stosunki z premierem i prezydentem.

- Nie mają pretensji?

- Dochodzą do mnie czasem pomruki niezadowolenia, ale mam nadzieję, że ogólnie zachowujemy dla siebie szacunek.

- Nawet gdy występuje pan przeciwko niektórym ministrom?

- Muszę. Nie znoszę prymitywnego chamstwa. Kiedy wiceminister Mirosław Orzechowski i wicepremier Roman Giertych atakują homoseksualistów, muszę ich bronić, choć miłośnikiem homoseksualizmu wcale nie jestem.

- Wypowiedzi liderów LPR naruszają prawa gejów?

- Naruszają. To klasyczna hate speech - mowa nienawiści. Polska nie jest narodem antysemitów czy homofobów, ale wypowiedzi te przynoszą nam wstyd. Poza tym nie należy budzić licha. Ukryte złe emocje w Polakach drzemią. Pogarda dla innych, ujawniająca się w wypowiedziach ministra edukacji czy o. Rydzyka, może te uspięne złe emocje w nas obudzić.

- Tylko co pan może zrobić Orzechowskiemu czy Giertychowi?

- Pan Orzechowski nie odpowiedział nawet na moje pismo, choć ma taki ustawowy obowiązek. Wystosowałem w tej sprawie list do wicepremiera Giertycha z prośbą o interwencję.

- Na pewno się pan doczeka odpowiedzi!

- Nawet jeśli nie, taka sytuacja pozwoli mi podjąć interwencję u premiera.

- A reforma zdrowia? Ostatnio postanowił się pan zająć również i tą sprawą.

- I otrzymałem pismo od marszałka Sejmu o bardzo jasnym przesłaniu: nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy. Ale będę wtykał, bo taka jest moja rola. Ostatnio byłem u marszałka w Sejmie w sprawie lustracji.

- Miło było?

- Chciałem rozładować napięcie, więc na początku powiedziałem: "A co to, pieska nie ma?". Ale niewiele to pomogło.

- Doszliście do jakiejś konkluzji?

- Pozostaliśmy przy swoich stanowiskach. Ja uważam, że po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego kwestionującym wzór oświadczenia lustracyjnego wybory parlamentarne nie mogłyby się odbyć. Pan marszałek uważa, że przesadzam.

- A pan uważa, że to trybunał przesadził?

- W sprawie lustracji wydał złe, niespójne orzeczenie. W ogóle trybunał odgrywa w Polsce zbyt aktywną rolę. Staje się czymś w rodzaju trzeciej izby parlamentu. Co nie zmienia faktu, że uważam tę instytucję za bezcenną i godną szacunku.

- CBA też jest zbyt aktywne?

- Nie namówicie mnie, żebym dołączył do chóru krytyków tej instytucji! Nie można walczyć z korupcją, nie walcząc z nią.

- W ramach tej walki można stosować prowokację?

- Można. Pytanie tylko, czy to, co zrobiono wobec wicepremiera Leppera, mieściło się w dopuszczalnych ramach. Dlatego zwróciłem się do ministra Mariusza Kamińskiego z prośbą o wyjaśnienia okoliczności, które, jego zdaniem, uzasadniały zastosowanie prowokacji. Chcę sprawdzić, czy wszystko przebiegało poprawnie. Choć skłaniam się do twierdzenia, że tak.

- A zatrzymania lekarzy?

- Jeśli lekarz dopuszcza się korupcji, nie może być traktowany ulgowo. Nie podoba mi się natomiast teatralizacja tych zatrzymań. Interweniowałem w tej sprawie i mam wrażenie, że skutecznie. Zrobiłem też przegląd przepisów regulujących zakładanie kajdanek.

- Jakie wnioski?

- CBA i inne służby pochopnie używają w Polsce kajdanek. Sprawę skierowałem do Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli rząd zmieni niewłaściwe regulacje, wycofam skargę.

- W trakcie strajku pielęgniarek był pan w kancelarii premiera. Czy godność okupujących budynek siostr była naruszona?

- Powiem rzecz niepopularną, ale wszystko było w największym porządku.

- Pielęgniarki twierdzą inaczej.

- Tłumaczę to emocjami. Zresztą przyznam, że czasem kobiecość jest dla mnie nieodgadniona.

- Blokowano im telefony?

- Wątpię. Zaraz po wejściu do kancelarii premiera dzwoniłem z komórki. W pewnym miejscu był problem z zasięgiem, ale wystarczyło stanąć bliżej okna i można było dzwonić do woli.

- Głodzenie?

- Też nieprawda. Sprawdzałem listę posiłków. Tylko pierwszego dnia kolacja była spóźniona, bo trzeba było sprowadzić kucharkę.

- A nękanie pielęgniarek przez pracowników kancelarii?

- Nie było nękania. W pewnym momencie była pogłoska o groźbie samobójstwa jednej z pielęgniarek, więc pozostawiono w pobliżu pracownika. To wszystko.

Rozmawiali Katarzyna Nowicka i Marcin Dzierżanowski